Nr. 221. Kraków, środa 7 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

O co idzie.

Nie wiemy, czy bardzo się uradowała redakcya „Kuryera lwowskiego“, organu ludowców, wyczytawszy w „Czasie“, organie stańczyków, z pochwalnemi uwagami zacytowany swój artykuł, wymierzony przeciw socyalno-demokratycznym dążnościom ku autonomii narodowej. Nie wiemy, czy ta pochwała ze strony stańczyków wzbudziła zadowolenie w redakcyi pisma pp. Wysłoucha i Rewakowicza, ale możnaby to wnosić z dalszego artykułu „Kuryera“ na ten sam temat. Zagalopowawszy się w obcym sobie kierunku „Kuryer lwowski“ zaciął się, zamiast nieznacznie się wycofać. To też teraz tem jaskrawiej nosi jego wystąpienie cechę „czepiania się“ ni stąd ni zowąd.

Niczem bowiem innem jak „czepianiem się“ nie jest uporczywe podsuwanie przez „Kuryer lwowski“ naszemu bratniemu organowi, wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, myśli nigdy tam nie wypowiedzianych, słów nigdy tam nie użytych. Artykuł tow. Austerlitza w „Arbeiter-Zeitung“ domagał się prawnego ukonstytuowania narodów w Austryi. „Kuryer lwowski“ robi z tego uporczywie ukonstytuowanie narodu niemieckiego. Dlaczego? Na jakiej podstawie? Bo mu się tak podoba. Czy wogóle artykuł tow. Austerlitza dawał jakąkolwiek możność tego rodzaju interpretacyi? Nie. Ale „Kuryer lwowski“ uznał za stosowne podsunąć mu coś, czego tam nie było, i czepiać się tego jak pijany płotu. Wogóle „Kuryer lwowski“ zdaje się zgoła nie rozumieć, o co idzie. Postaramy mu sie to popularnie wytłumaczyć.

W Austryi mają obecnie wyraz prawny „Królestwa i kraje“ (Königreiche und Länder), nie mają zaś żadnego wyrazu prawnego narody. Dzięki temu istnieje taki horendalny stan rzeczy, że mamy wprawdzie szkolnictwo oddane pod władzę autonomicznych sejmów i mamy sejm „polski“ we Lwowie, a sejm ten jest zupełnie bezsilny wobec jaskrawego pokrzywdzenia w tem samem państwie Polaków śląskich na polu szkolnictwa i nic dla nich uczynić nie może. Oto skutek tego, iż narody w Austryi nie mają prawnego wyrazu, czyli że nie są ukonstytuowane. Gdyby istniał sejm polski, obejmujący wszystkich Polaków w granicach państwa zamieszkałych, wówczas bez pytania się Niemców i Czechów śląskich o pozwolenie stawiałby Polakom śląskim i ostrawskim tyle szkół i gimnazyów, ileby im było potrzeba. O to idzie. I teraz może to nareszcie „Kuryer lwowski“ zrozumie. Jeżeli zaś nadal ze złą wiarą powtarzać będzie niestworzoną historyę o „germanizacyi socyalistycznej“, to na to istotnie zdrowy rozsądek i logika nie poradzą...

Są one bezsilne wobec takiego „streszczenia“ projektu autonomii narodowej tow. dra Rennera, jakiego się dopuszcza „Kuryer lwowski“: „Zachowuje on zasadę terytoryalną, ale dla jedności i całości narodu niemieckiego usiłuje on zatrzymać część dawnych wpływów przez wytworzenie nowych ognisk“. Skąd dochodzi „Kuryer“ do szczególnego pomysłu, że tow. Rennerowi idzie o ratowanie wpływów niemieckich? Wszak na tem polega niezmierna doniosłość rennerowskiego projektu załatwienia kwestyi narodowościowej w Austryi, że opiera się on na szczęśliwej kombinacyi zasady terytoryalnej z personalną. Zasada terytoryalna jest podstawą, bo autonomia, jeżeli nie ma być frazesem, musi narodowi dać w rękę administracyę, stanowiącą oś życia państwowego, a administracya nie może wisieć w powietrzu, lecz musi obejmować określone terytorium.

A więc autonomia narodowa, aby była rzeczywistym samorządem narodu, musi się opierać na zasadzie terytoryalnej. Ale walka narodowa w Austryi rozgrywa się o wszelakie „kresy“ i wyspy narodowe (Galicya wschodnia, Śląsk, Czechy itd.) i wobec tego nie zostałaby ona bynajmniej zażegnaną, gdyby obok zasady terytoryalnej nie wprowadzono do autonomii narodowej zasady personalnej, włączającej mniejszości narodowe, tj. ludność kresów, wysp narodowych i terytoryów mieszanych do jedności i całości narodu. Że to wyszłoby na korzyść Niemców, utrzymywać może tylko zła wola, bo widocznem jest, że uczyniłoby to wyłomy w obecnym niemieckim „stanie posiadania“ i wyszłoby na korzyść Czechów w Wiedniu, Polaków na Śląsku itd., słowem, wyszłoby na korzyść wszystkich narodów, najmniej może na korzyść narodu niemieckiego.

Jeżeli zaś „Kuryer lwowski“ twierdzi, że projekt tow. Austerlitza (który tem się tylko różni od rennerowskiego, że naprzód chce ująć naród jako jedność i całość, a urządzenie wewnętrzne pozostawić autonomicznemu rozstrzygnięciu każdego narodu) nie uznaje zasady terytoryalnej, to zgoła nie rozumie on, a raczej nie chce zrozumieć tego, co tow. Austerlitz napisał. Tow. Austerlitz stwierdził bowiem wyraźnie, że już parlamentarna reforma wyborcza, która on bierze za punkt wyjścia, wprowadziła zasadę terytoryalną.

Sądzimy, że ta lekcya na dziś wystarczy.

Chcielibyśmy tylko uporać się z jednym jeszcze bezsensownym zarzutem, podniesionym przez „Kuryer lwowski“.

Onegdaj „Gazeta narodowa“, organ najzacietszych wsteczników, szlachciców podolskich, napadła na „Arbeiter-Zeitung“ za artykuł chłoszczący postępowców i ludowców niemieckich za ich przyłączenie się do klerykalnego bloku parlamentarnego. Obecnie „radykalny“ organ ludowców „Kuryer lwowski“ przyłącza się do napaści „Narodówki“... Z jakiej racyi? O co chodzi?

„Arbeiter-Zeitung“ wytknęła postępowcom i ludowcom niemieckim, że miejsce ich nie jest w bloku, pozostającym pod komendą Luegera i Gessmanna, w jednej kompanii z Ebenhochem i Abrahamowiczem, ale że powinniby przeciw blokowi klerykalnemu utworzyć w parlamencie blok postępowy z Włochami, Rusinami itd.

W tym bloku zdaniem naszem byłoby miejsce ludowców polskich, nie zaś w bloku komenderowanem przez Gessmanna. Tymczasem „Kuryer lwowski“, który chyba zrozumiał, o co idzie, podstawia w miejsce klerykalnego bloku — nazwę „słowiańska większość autonomiczna“ i rzuca się jak opętany na „ArbeiterZeitung“, że ona chce „ucisku słowiańskiego chłopa“! — Czy „Kuryer lwowski“ wierzy w to, co pisze? Czy po chłodnem zastanowieniu się, nie musiałby przyznać, że zarzut jego jest wyssany z palca? Czy p. Stapiński ze swoimi 15 chłopskimi posłami doprawdy ma siedzieć razem z konserwatywnem Kołem polskiem w klerykalnym bloku pod komendą Gessmanna, a nie raczej z postępowymi żywiołami Izby? Czy istotnie istnieje jakaś „słowiańska większość autonomiczna“, a nie blok klerykalny, w którym siedzą jak trusie za cenę trzech tek ministeryalnych ci właśnie postępowcy i ludowcy niemieccy pod komendą Gessmanna? Czy w interesie postępu, który na swoim sztandarze wypisuje wolnomyślny i radykalny „Kuryer lwowski“, nie byłoby rozbicie „żelaznego pierścienia“ reakcyjnego w parlamencie pożądane?

Niech się „Kuryer lwowski“ nad tem zastanowi i nie pozwoli nieodpowiedzialnej jednostce, nie mającej pojęcia o stosunkach, o których pisze, zabagniać polityki stronnictwa ludowego i jego organu przez szerzenie fałszywych pojęć i przekręcanie rzeczywistości. Właśnie w przededniu walki o sejmową reformę wyborczą nie jestto chyba ludowcom potrzebne.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 sierpnia.

Represye prasowe. — Sprawa wyborów do Dumy. — Rezolucya Fr. Rew. P. P. S. — Poseł-Rosyanin i „ostrzeżenie“ pod jego adresem. — Z prasy nielegalnej.

Nic nie pomogły manifestacye rosyjsko-patryotyczne narodowej demokracyi w Dumie w rodzaju osławionego głosowania za kontyngentem rekrutów. Na nic nie zdało się oświadczenie p. Dmowskiego, że jego partya stoi na stanowisku państwowości rosyjskiej. Rząd carski zabrał się obecnie i do endeków. Po zawieszeniu dwóch narodowo-demokratycznych dzienników ludowych przyszła kolej na „Gazetę polską“. Organ byłego prezesa Koła polskiego w Dumie uległ temuż samemu losowi, co (nieco wcześniej) i „Myśl polska“, tygodnik teoretyczny N. D. Zresztą co tu się dziwić zawieszaniu pism politycznych, chociażby narodowo-demokratycznych, kiedy kara ta spotkała świeżo „Tygodnik mód i powieści“, a „Rolnika i hodowcę“ skazano na grzywnę.

Dla prasy polskiej — bez różnicy kierunków — nastały ciężkie czasy i niejeden redaktor wzdycha pokryjomu do dawnych porządków, kiedy instytucya cenzorów, miarkowana za pomocą innej, jeszcze bardziej rosyjskiej instytucyi — łapówki — umożliwiała jakie takie bytowanie pism, dziś narażonych na śmierć nagłą a niespodziewaną.

Sfery kontrrewolucyi naszej wszelkich odcieni opanowało przygnębienie i zniechęcenie. Nowa Duma nie budzi w nikim zainteresowania, a o wyborach mało kto myśli. Idea bojkotu odzyskała pierwotną popularność i nawet wśród narodowych demokratów dużo ludzi wypowiada się za bojkotem. P. Władysław Studnicki, który obecnie psy wiesza z kolei na p. Dmowskim, w swym „Narodzie i państwie“ gorąco zaleca taktykę bojkotu.

Ciekawe, że i „Socyaldemokracya“ zmieniła gruntownie swój pogląd na wybory. Nie może ona naturalnie objawiać tego zupełnie otwarcie, boby się zupełnie w oczach robotników skompromitowała. W każdym jednak razie o czynnym udziale jej w akcyi wyborczej niema mowy, jakkolwiek bojkotu zapewne nie ogłosi, chociażby ze względu na krępujące ją więzy należenia do socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi. Ta bowiem i tym razem weźmie udział w wyborach.

Energiczną akcyę bojkotową prowadzi Frakcya Rewolucyjna P. P. S. Obecnie na wszystkich masówkach, zebraniach i konferencyach tej Frakcyi P. P. S. uchwalana jest następująca rezolucya:

„Zważywszy, że historya dwóch dotychczasowych Dum stwierdziła najzupełniej słu-

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

Z rosyjskiego.

Warunki materyalne, wśród których żył Janowicz na wygnaniu, wywierały ogromnie przykre wrażenie; była to taka zupełna pogarda dla materyalnej strony życia, jakiej nigdy przedtem nie spotykałam. Ta strona życia dla niego jakby nie istniała; jednak mściła się ona na nim, rujnując jego zdrowie. Jako towarzysz, stał on wyżej, niż wszyscy inni. Poczucie własności osobistej u niego zupełnie nie było rozwinięte: rozdawał on wszystko, co miał. Z tej drobnej kwoty, którą odbierał (400 rubli rocznie), potrafił o „F..nie rozdawać i na pracę rewolucyjną i na społeczne sprawy kolonii, szczodrze pomagał biedniejszym towarzyszom, co jednak robił zawsze w wielkiej tajemnicy i tylko resztę wydawał na siebie. Naturalnie, że to, co odbierał, nigdy nie mogło wystarczać i musiał on uciekać się do skomplikowanych operacyj finansowych, ażeby tymczasowo pokryć deficyt.

Dzięki temu wszystkiemu odmawiał on sobie czasem najniezbędniejszych potrzeb — pił herbatę bez cukru, chowając go wyłącznie dla gości, żywił się kawałkiem mięsa, zgotowanym w wodzie, którą wylewał jako niepotrzebną, ponieważ nie miał czasu na gotowanie zupy. Nie miał on czasu na troski o jedzenie, mieszkanie, ubranie i jeżeli wyglądał przyzwoicie w swojem bardzo wytartem ubraniu, to tylko dzięki temu szlachetnemu wyglądowi, który wyróżniał jego postać.

Kiedykolwiek odwiedzano go, zawsze był zajęty czytaniem, pracą literacką, układaniem tablic, rysowaniem kartogramów, które przygotowywał zwykle nadzwyczajnie prędko i zgrabnie. Resztę czasu musiał Janowicz oddawać otoczeniu towarzyskiemu i społecznemu życiu kolonii.

Niemożliwem było namówić go do zmiany trybu życia. Chociaż wszyscy staraliśmy się bardzo wpłynąć na niego w tym kierunku, jednak to do niczego nie doprowadzało; Janowicz zbywał wszystkie nasze usiłowania żartami i zostawał takim, jakim był przedtem. Tymczasem dla innych uznawał on potrzebę i wygód i przyjemności. Zwykle odczuwał on ogromną przyjemność, gdy mu się udawało w czemkolwiek uprzyjemnić życie towarzyszom. Trzeba było widzieć rozpromienionego Janowicza wtedy, gdy ktoś z dobrze wyszedł z domu przesyłkę z rozmaitemi rzeczami — książkami, ubraniem, łakociami — spieszył natychmiast wszystko to rozdać, rozdając się podzielić wszystko jak najsprawiedliwiej. Dążenie do sprawiedliwości i równości było jednym z zasadniczych rysów jego charakteru i ujawniało się u niego nawet w drobnostkach.

Janowicz przeżył 5 lat w warunkach wygnania kołymskiego; życie jego w Kołymsku — obok ogólnych ciężkich warunków — ułożyło się bardzo smutnie: przeżył on samobójstwo towarzysza Gukowskiego, a następnie jeszcze jeden dramat, który wyczerpał go i fizycznie i moralnie. Przeżyłam z nim razem te ciężkie chwile, gdy życie wysunęło przed nami zagadnienie, wymagające natychmiastowego rozwiązania, i wtedy dopiero duchowa postać Janowicza zarysowała się przedemną w całej swej wielkości.

II.

W Kołymsku rozpoczynała się wiosna. Wszyscy zdenerwowani długą zimą podbiegunową, oczekiwaliśmy jej z chorobliwą niecierpliwością. W końcu maja rzeka Kołyma uwolniła się od lodów — i rozpoczął się u nas sezon letni. Krótkie lato w kraju podbiegunowym też ma swój wdzięk. Jaskrawe światło północnego słońca, które nie chowa się za horyzontem, oślepiające w porze nocnej, zieleń rozmaitych miękkich odcieni, prześliczne kwiaty północne bez zapachu — wszystko to jest chłodne i surowe, ale w swoim rodzaju piękne. Wszyscy śpieszyliśmy po zimie nasycić się światłem i ciepłem krótkiego północnego lata. Wolny czas spędzaliśmy na powietrzu, urządzaliśmy wycieczki, przejażdżki na łodzi żaglowej, nie zważając nawet na chmary komarów, które w tym kraju literalnie zatruwają życie każdego stworzenia.

Czułam się zmęczoną po tej pierwszej zimie podbiegunowej; wydawała mi się ona męczącą długą. Wobec tego, gdy nastąpiło lato, bez końca cieszyłam się ze światła i ciepła; jaskrawe stałe światło szczególnie mi się podobało. Gotowa byłam nie spać przez całe noce, by dłużej korzystać z niego.

W wolne godziny, czasami nawet w nocy, wychodziłam sama za miasto. Wyjść za miasto nie było trudno — las klinami wpada w kilku miejscach w miasto, położone nad brzegiem Kołymy, ale grunt w okolicach Kołymska, a poczęści nawet w samem mieście tworzył bagniste błoto, porosłe jednostajnym lasem modrzewiowym. Chodzić po takim gruncie trudno. Jedynem miejscem dostępnem memu badaniu, gdzie można było chodzić, nie balansując cały czas, był wąski suchy pas ziemi, ciągnący się wzdłuż dość wysokiego brzegu Kołymy. Ten pas stał się wkrótce ulubionem miejscem przechadzek dla nas wszystkich. Wkrótce wystudyowałam go doskonale — stał mi się znajomym każdy krzak, każda ścieżka.

W pobliżu miasta, na południe, znajdował się skład, zbudowany z cegieł przez naszych murarzy, a w kilkudziesięciu sążniach od niego, w lesie, była jedyna naówczas w Kołymsku mogiła zesłańca Gukowskiego, który popełnił samobójstwo w roku 1899. Miejsce głuche, surowe i dzikie; z mogiły otwierał się szeroki horyzont z widokiem na Kołymę i przeciwległy jej brzeg.

Tu często można było zastać Janowicza, szczególnie wieczorem, gdy ukończywszy swe zajęcia, udawał się na spacer. Janowicz bardzo dbał o mogiłę, upiększając ją ciągle kwiatami. Tu lubił on przesiadywać i wpatrywać się w otwierający się przed oczyma widok. (D. c. n.)

szność naszego przewidywania, iż Duma nie może stać się rzeczywistym parlamentem, zanim drogą rewolucyjną nie będzie obalony rząd samowładny;

że Duma nie może również przyczynić się do zrewolucyonizowania mas ludowych;

zważywszy dalej, że rząd carski samowolnie zmienił prawo wyborcze w duchu reakcyjnym i w ten sposób dowiódł, że nietylko nie poczyni żadnych ustępstw, ale zamierza nawet wzmocnić absolutyzm;

zważywszy, że ta Duma — bezsilna i bezpłodna — jest zarazem dla kraju naszego instytucyą obcą, centralistyczno-rosyjską, że ten jej charakter rząd carski wzmocnił jeszcze przez upośledzenie „kresów“ (zmniejszenie liczby posłów), szczególnie Królestwa Polskiego;

że przeto Duma nie może być narzędziem ani ogólno-politycznego wyzwolenia, ani zdobycia dla nas odrębności polityczno-narodowej;

zważywszy wreszcie, że akcya wyborcza do takiej Dumy i w obecnych warunkach politycznych nie daje nawet pola do rozwinięcia szerokiej i płodnej agitacyi, do wyjaśnienia sobie zadań politycznych, do ścierania się interesów i programów,

zebrani uchwalają:

1) W wyborach do Dumy udziału nie brać;

2) Energicznie szerzyć myśl bojkotu wyborów;

3) Niezmordowanie prowadzić walkę rewolucyjną o wolność polityczną i narodową“.

Pewne zainteresowanie budzi w szerokich kołach społeczeństwa kwestya, kogo wyślą do Dumy z Warszawy benjaminkowie caratu czynownicy rosyjscy. Podobno wśród tej zbieraniny łapowników i złodziei zarysowują się sprzeczne kierunki. Jedni chcieliby rusyfikacyi brutalnie-gwałtownej, inni chytrze-łagodnej, jeszcze inni pogodziliby się i z liberalnymi prądami, byleby to nie uszczupliło ich pensyj i nie zachwiało awansów.

W sprawie wyborów od Rosyan w Warszawie ciekawy artykuł zamieścił ostatni (221) numer „Robotnika“ Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Artykuł ten wyjaśnia znaczenie tych wyborów i zawiera taki znamienny ustęp: „Proletaryat najszczerzej, najgłębiej odczuwa krzywdy, zadane krajowi. Proletaryat najbezwzględniej broni godności ludzkiej i godności narodowej. Proletaryat nie ścierpi wyzwania, rzuconego przez carat Polsce całej w postaci posła urzędowego z Warszawy. Ostrzegamy też tych, co grają tu, w Warszawie, komedyę wyborczą, ostrzegamy w szczególności tych, którzy będą mieli czelność przyjęcia urzędniczego wyboru z Warszawy, że może ich za to spotkać zupełnie zasłużona i naturalna kara ze strony rewolucyjnego ludu“.

Ostrzeżenie to będzie napewno miało swój skutek.

Wyszedł tu Nr 8 organu warszawskiego Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. „Na barykady“. Liczba organów tej frakcyi P. P. S. znowu się powiększyła. Wznowiono wydawaną przed rozłamem „Pobudkę“ (lubelską) i założono nowe pismo dla okręgu radomskiego: „Walkę Klas“, której Nr 1 niedawno się pojawił. Wyszedł też Nr 5 „Kielczanina“. Przejście do Frakcyi Rewolucyjnej znacznego odłamu organizacyi żydowskiej P. P. S. w Warszawie przyczyni się zapewne do ożywienia działalności wydawniczej Frakcyi Rewolucyjnej w żargonie — działalności, jak dotąd, bardzo nikłej. *Swój.*

Przegląd polityczny.

Umowa angielsko-rosyjska. Z dogodnej dla siebie koniunktury skorzystała Anglia, aby zawrzeć z Rosyą umowę co do rozgraniczenia wpływów w Azyi środkowej.

O ile zwłaszcza podczas wojny transwalskiej usiłowała Rosya wpływy swoje na terenie azyatyckim rozszerzać na niekorzyść Anglii — o tyle teraz zdecydować się musiała na rolę skromniejszą — w granicach zobopólnie określonych.

Ponieważ jednak dyplomatyczne kroki Anglii w chwili obecnej zdobyły sobie renomę — taktyki izolowania Niemiec, przeto car zarówno swoją wizytą jak i przez fakt zakomunikowania rządowi niemieckiemu warunków umowy — podkreśla, iż porozumienie Rosyi z Anglią niema w sobie zupełnie antiniemieckiej zaprawy.

Pośrednio jednak Niemcy stracić mogą na tej umowie, gdyż z rywalizacyi anglo-rosyjskiej korzystały, aby się wśliznąć między rywalizujące ze sobą strony, n. p. w Persyi.

KRONIKA.

Przypomnienie. Towarzyszom, którzy przyrzekli artykuły do Kalendarza Robotniczego na rok 1908, przypominam, że termin nadsyłania artykułów upływa z dniem 15 sierpnia. Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Kopernika 10.

Redakcya i administracya „Prawa Ludu“ mieści się obecnie przy ulicy Wiślnej 5, II p.

Kraków, 6 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Na benefis chóru wystawi opera lwowska w Krakowie w niedzielę po południu „Halkę“ Moniuszki.

P. Brunon Schanzer, praktykant sądowy w Krakowie, mianowany został auskultantem.

O aresztowanym hr. Henryku Edmundzie Potockim donoszą następujące szczegóły: W r. 1891 odziedziczył po matce majątek wartości pół miliona, który jednak w przeciągu 4 lat roztrwonił, zrobiwszy w dodatku dwa miliony długów. Oskarżono go o bankructwo, ale został uwolniony. Rodzina chciała go wysłać do Ameryki, on jednak wolał zostać w Europie, tak względnej dla uherbowanych oszustów. Osiadł w Wiedniu i do spółki z drugim „arystokratą“ Korytowskim naciągali ludzi, sprzedając wille itd. Zostali obaj w Budapeszcie aresztowani, gdzie Korytowski popełnił samobójstwo, wyskoczywszy oknem z 4 piętra podczas przesłuchania go przez sędziego śledczego; Potockiego zaś umieszczono w zwykłym przytułku hrabiowskich złodziei: w domu waryatów. Wypuszczony stamtąd jako „uleczony“, rozpoczął stare swe życie, które go w r. 1902 zaprowadziło przed sąd przysięgłych w Wiedniu. Skazano go na 2 miesiące więzienia.

Przed jakimś czasem wypłynął w Krakowie, gdzie szukając sposobu do życia przyszedł do przekonania, że najłatwiej się żyje z fałszowania weksli. To go znowu zaprowadziło do kryminału.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową odbyło się wczoraj. Wylosowani zostali jako przysięgli główni:

Angelus Kamil, właściciel handlu papieru; dr Aronsohn, lekarz; Brzezina Józef, właściciel cukierni; Cyrankiewicz Stanisław, właściciel składu pojazdów; Czajkowski Józef, artysta-malarz; Czaplicki Wiktor, jubiler; Czapnicki Leopold, właściciel realności i wyszynku; Czarnecki Melchior, właściciel realności; Gutowski Stefan; urzędnik Towarzystwa zaliczkowego; Koczurkiewicz Wincenty, majster murarski w Podgórzu; Konopka Stefan, właściciel dóbr; Kriegseisen Wincenty, sekretarz administracyi w Krzeszowicach; Krzesz Józef, artysta-malarz w Dębnikach; Letscher Alojzy, piekarz w Bochni; Mangel Samuel, agent handlowy; Marcoin Zygmunt, właściciel apteki; Metzger Dawid, urzędnik Towarzystwa wagonów sypialnych; hr. Mieroszewski Krzysztof, właściciel realności; Mieroszewski Henryk, właściciel dóbr w Biskupicach; Mikucki Franciszek, właściciel apteki; Niedzielski Józef, właściciel realności; Niżyński Franciszek, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Perlberger Józef, kupiec w Wieliczce; Ptak Franciszek, rolnik w Bieńczycach; Rehman Feliks, kominiarz; Riegelhaupt Hermann, przedsiębiorca budowlany; Rozmuski Stanisław, właściciel realności; Sebald Józef, fotograf; Sękowski Karol, właściciel dóbr w Niepreśni; dr Stonawski Paweł, właściciel dóbr w Tomaszkowicach; Teitelbaum Henryk, agent handlowy; Theobald Teodor, urzędnik Banku hipotecznego; Wajda Wincenty, rzeźnik; Wójcik Karol, introligator; Wurm Ignacy, właściciel pracowni pasów skórzanych; Zabrza Józef, stolarz; Zaczek Jan, właściciel realności.

Jako zastępcy wylosowani zostali:

Feldman Wilhelm, literat; Frist Henryk, właściciel handlu obrazów; Kiss Józef, właściciel cukierni; Pietroń Ludwik, fryzyer; Romański Michał, rzeźnik; Sławieński Karol, właściciel realności; Sulikowski Józef, kuśnierz; Wieczorek Stanisław, właściciel realności i Wiskida Stanisław, fryzyer.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Wtorek: „To coś!“ operetka w 3 aktach Weinbergera“.

Środa: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Sobota: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Nowiny lwowskie.

Tajemniczy wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu w jednej z łaźni przy ulicy Kotlarskiej. Do łaźni przyszedł młody mężczyzna, bardzo przyzwoicie wyglądający i zażądał pokoju z wanną, w celu kąpieli. Po godzinie jego pobytu w zamkniętym pokoju, usłyszała służba dwa wystrzały rewolwerowe, niewiadomo skąd pochodzące. Za chwilę po tych wystrzałach wyszedł ów mężczyzna, podniesiony kołnierz od zarzutki przytrzymywał ręką, a na twarzy był trupio blady. Rzucił służącemu drobną monetę i wyszedł, przez nikogo nie zatrzymywany. Po jego odejściu, wszedł służący do pokoju, w którym nieznajomy przebywał. Na posadzce były ślady krwi, woda zaś w wannie była silnie nią zabarwioną. Kim był niedoszły samobójca i z jakiego powodu chciał sobie odebrać życie — niewiadomo.

Niebywała kradzież. Dnia 2 b. m. przyszedł jakiś pan z tragarzami do lokalu Tow. akademickiego „Związek“ przy pl. Smolki, kazał zabrać 12 krzeseł i stół i oddalił się z ludźmi i rzeczami najspokojniej. Sąsiedzi nie zwrócili na tę operacyę uwagi w mniemaniu, że pan ten jest uprawnionym do zabrania mebli. Później dopiero okazało się, że jakiś sprytny złodziej w ten sposób się urządził.

Z kraju.

Lichwa piekarska w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Majstrowie piekarscy w Tarnowie podwyższyli cenę chleba na 29 halerzy za kilogram. Pierwsza podwyżka cen chleba w Tarnowie miała miejsce w zeszłym roku, kiedy podwyższono cenę 1 klg. chleba do 22 hal. Od tego czasu chleb podrożał więc o 7 hal. na kilogramie. Majstrowie piekarscy w Tarnowie widocznie mniej jeszcze krępują się w wyśrubowywaniu cen od piekarzy krakowskich; ci ostatni chociaż uważali za słuszne usprawiedliwić się przed publicznością tem, że cena mąki idzie wahaniom, więc chcą zabezpieczyć się od strat na wypadek drożyzny mąki. Tarnowscy piekarze nawet nie usprawiedliwiali się: ot tak, podwyższyli i koniec! Nawet „Czas“, który jest specyalistą od wynajdywania różnych „teoryj“ drożyzny, stanąłby w danym wypadku przed zadaniem ponad siły.

Co zyskali robotnicy piekarscy w Tarnowie na podrożeniu cen pieczywa, widać z kilku poniższych przykładów, które stanowczo usuwają wszelkie podejrzenia, aby robotnicy mieli „zmówić“ się z majstrami, jak to niedawno wywodził „Czas“. Robotnicy piekarscy w Tarnowie pracują po 16, 18 i 20 godzin na dobę za płacę 16—19 K tygodniowo. W piekarni Mandla robotnicy niedawno upominali się o podwyżkę płac, na co majster podwyższył im płace o... 50 hal. tygodniowo! Natychmiast potem zwołał ów majster zgromadzenie do cechu piekarzy, gdzie uchwalono zgodnie podwyższyć ceny pieczywa o 2 hal. na kilogramie. Co za klasyczny przykład, ilustrujący „teoryę“ „Czasu“!

A oto drugi przykład, który pokazuje, w jakich stosunkach znajdują się majstrowie i robotnicy, którzy „zmawiają się“ zdaniem „Czasu“ w celu dokonywania zamachów na kieszenie obywateli.

Pewnego dnia przyszedł robotnik piekarski Malisch do majstra piekarskiego Masia, prosząc o przyjęcie go do pracy. Majster odebrał od niego książeczkę i kazał mu przyjść wieczorem do roboty. Robotnik ów jednak dostał tymczasem pracę gdzieindziej z lepszem wynagrodzeniem niż u Masia, przyszedł więc wieczorem tego dnia po odbiór książeczki. Majster, nie mówiąc nic, zawołał go do siebie do mieszkania i tutaj, zamknąwszy drzwi, zaczął go bić w nieludzki sposób, poczem rzucił mu książeczkę i kazał pójść. Sprawa ta oparła się niedawno o kratki sądowe, na skutek czego Maś został zasądzony na zwrot kosztów i 10 koron kary lub 24 godzin aresztu.

Tak przedstawia się w świetle faktów teorya „porozumienia“ między majstrami i robotnikami w celu wywołania drożyzny. Pokazuje się, że lichwa, uprawiana przez majstrów piekarskich, nie da się wytłómaczyć w żaden sposób „teoryą“ „Czasu“. Podrożenie chleba w Krakowie także chyba niema nic wspólnego ze stosunkami majstrów do robotników. W okresie przed podrożeniem chleba nic nie było przecież słychać o poprawie bytu robotników piekarskich. Mamy więc do czynienia ze zwykłą lichwą drożyzny.

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

1 Tłum. Bol. Podlewski.

I.

Mówiono Chrystusowi wielokrotnie, że Judasz z Karyotu jest człowiekiem złym i że należy go się wystrzegać. Niektórzy z uczniów, podróżujący po Judei, znali go dobrze sami, inni dużo słyszeli o nim od ludzi i nie było nikogo, ktoby mówił o nim dobrze. Jeżeli ganili go dobrzy, mówiąc, że Judasz jest chciwcem, obłudnikiem, skłonnym do udawania i kłamstwa, to źli, których zapytywano o niego, obrzucali go stekiem najbrudniejszych wyzwisk. On kłóci nas ciągle z sobą, mówili, spluwając; ma on jakieś swoje własne myśli; włazi do domu cicho, jak skorpion, wychodzi zaś z niego z wrzaskiem. Nawet złodzieje mają przyjaciół, rabusie — towarzyszy, kłamcy — żony, którym mówią prawdę; Judasz zaś szydzi zarówno z ludzi uczciwych, jak złodziejów, chociaż sam kradnie dość zręcznie, a wyglądem swym odstrasza wszystkich mieszkańców Judei. O nie! — on nie nasz, ten ryży Judasz z Karyotu — mówili źli, dziwiąc tem ludzi dobrych, nie dostrzegających zbyt wielkiej różnicy pomiędzy nim a innymi nagannego prowadzenia się ludźmi.

Opowiadano także, że Judasz już dawno porzucił swą żonę i że żyje ona nieszczęśliwa i głodna, próżno siląc się z tych trzech skał, które stanowiły niegdyś mieszkanie Judasza, wycisnąć chleb na własne pożywienie. Sam on natomiast już długie lata kręci się między ludźmi i bywał u jednego morza i u drugiego morza, które jeszcze dalej. Wszędzie zaś łże bezczelnie, krzywi się boleśnie i wypatruje coś chciwie swem złodziejskiem okiem; to znowu zagadkowy, posępny i zły, jak szatan jednooki, znika niespodzianie, pozostawiając za sobą kłótnie i swary. Dzieci Judasz nie miał wcale i to raz jeszcze przemawiało za tem, że jest on człowiekiem złym i że Bóg nie chce jego potomstwa.

Nikt z uczniów nie zauważył, kiedy po raz pierwszy ten ryży, niekształtny Judejczyk znalazł się koło Chrystusa. Lecz on dawno już krok za krokiem szedł po ich drodze, mieszał się do rozmowy, oddawał niewielkie usługi, kłaniał się, uśmiechał i wkradał w zaufanie. Chwilami stawał się znośnym, oszukując znużone spojrzenie, chwilami zaś wpadał w uszy, w oczy, drażniąc je, nakształt czegoś niesłychanie szpetnego, kłamliwego i wstrętnego. Wtedy odpędzono go precz od siebie, a on znikał posłuszny, lecz potem wyrastał nagle, jakby z pod ziemi, zawsze usłużny, podstępny, chytry, jak jednooki szatan. I niektórzy z uczniów byli pewni, że w jego chęci zbliżenia się do Jezusa był jakiś źle tajony zamiar, krył się jakiś nikczemny i obłudny pomysł.

Lecz Jezus nie posłuchał ich rad, uszu Jego nie doszedł ich głos proroczy. Z tym duchem jasnego przeczenia, który go niepowstrzymanie ciągnął ku wszystkim odrzuconym precz i nielubianym, przyjął Judasza i włączył go do kółka wybranych. Uczniowie byli wzburzeni i poczęli cicho szemrać, a On siedział spokojnie, twarzą zwrócony do zachodzącego słońca i być może słuchał tych szemrań, a może czego innego. Dziesięć dni nie było już wiatru i pozostawało ciągle, nie podnosząc się, ani zmieniając toż samo o przeźroczystem odcieniu powietrze. Wydawało się, że skryło ono w swej głębi przeźroczej wszystko to, co przez te dni krzyczeli i śpiewali ludzie, zwierzęta i ptaki: łzy, płacz i piosnkę wesołą, modlitwy i przekleństwa. I od tych szklanych, zastygłych głosów było ono tak ciężkie, tak trwożne, tak gęsto przesycone niedostrzegalnem życiem. Lecz oto raz jeszcze zachodziło słońce. Ciężko, płomienistym kręgiem spadało ono ku głębi, zapalając niebiosa, a wszystko na ziemi — twarz pociągła Jezusa, ściany domów i liście drzew — pokornie odbijało tę daleką i przerażającą, smutną Jasność. Biała ściana teraz już przestała być białą i nie pozostało białem krwawe miasto na skrwawionej górze.

* *
*

I oto przyszedł Judasz.

Przyszedł, kłaniając się nisko, zginając grzbiet w pokorze, ostrożnie i trwożnie, wysuwając ku przodowi swą bezkształtną, pagórkowatą głowę. Zupełnie taki, jakim go przedstawiali ci, którzy go znali. Wychudły, dobrego wzrostu, prawie takiego jak Jezus, który chodził lekko zgarbiony, a stąd wydawał się niższym, niż był w istocie, zbudowany dosyć okazale, lecz nie wiadomo dlaczego udający zawsze chorowitego i wyczerpanego; głos miał zmienny — raz pełen męskości i siły, to znowu krzykliwy, jak u starej baby, kłócącej się z mężem — przykro rozcieńczony i nieprzyjemny dla uszu, tak, że często słowa Judasza chciało się z nich wyrwać, niby drzazgi zgniłe i kolące. Krótkie, ryże włosy nie zakrywały dziwnych i niezwykłych wypukłości czaszki; rozrąbana, jak gdyby podwójnem uderzeniem mieczem i zlepiona ponownie, rozpadała się ona na cztery oddzielne części i wpajała niedowierzanie, a nawet trwogę: poza taką czaszką nie mogło być spokoju i zgody, za taką czaszką zawsze dawał się słyszeć szmer walk bezlitosnych i krwawych. Dwoiła się także twarz Judasza: jedna jej połowa z silnie osadzonem okiem drgała życiem i nabiegiem krwi, ściągając się chętnie w liczne, krzywe zmarszczki; druga zaś była martwą, tą obojętną, niewyrażającą nic martwotą i wydawała się rozszerzoną nieco przez szeroko rozwartą, ślepą źrenicę drugiego oka. Oko to, pokryte jakby szkliwem, niezamykające się dniem, ani nocą, jednakowo przyjmowało światło i ciemnotę, lecz może dlatego, że obok niego znajdował się pełny życia i przebiegłości towarzysz, nie chciało się wierzyć w tę jego zupełną ślepotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żnianą. Obywatele tarnowscy zapowiadają, że potrafią odeprzeć skutecznie zamach majstrów piekarskich na swe kieszenie.

Zabicie żołnierza przez kapitana. Ze Stanisławowa donoszą nam: Dnia 5 b. m. podczas ćwiczeń 24 pułku piechoty przebił kapitan 15 kompanii Schraub szeregowca Percowicza za to, że ten podczas „Laufschritt“ na komendę „halt“ nie stanął natychmiast, lecz postąpił jeszcze o jeden krok naprzód. Percowicz ukończył niższe gimnazyum i obecnie w wojsku był w t. zw. „Bildungsschule“ i jako „Flügelcharge“ został podany do najbliższego awansu. Ugodzony w samo serce, po kilku chwilach wyzionął ducha.

Kapitan Schraub znajduje się na wolnej stopie, tłumacząc się „nieszczęśliwym przypadkiem“.

Bandę rzezimieszków, złożoną z kilku żołnierzy, aresztowała policya w Stanisławowie. Żołnierze ci od kilku tygodni kradli co się tylko dało nietylko u „cywilów“, ale i własnemu swemu kapitanowi nie przepuścili.

Morderstwo i rabunek na granicy rosyjskiej. W Gusztynku wsi nadgranicznej w pow. Borszczowskim dokonano wczoraj rabunku połączonego z morderstwem. Banda rabusiów napadła w nocy na dwór dzierżawcy Gusztynka p. Axelrada, zrabowała znaczniejszą sumę pieniędzy, wiele kosztowności i zamordowała syna p. Axelrada.

Na miejsce wypadku zjechała komisya śledcza. Według dotychczasowych wyników badań rabusiów miało być sześciu, przybyli zaś z zagranicy.

— **Wycieczka wakacyjna.** Akademicki Klub turystyczny (Zakopane, Krupówki 51) urządza w dniach 10—15 sierpnia jako ostatnią część pieszej wycieczki grzbietem Karpat z Dornej Watry do Zakopanego. przechadzkę po zdrojowiskach zachodniej Galicyi. Dnia 10 b. m. zwiedzi Krosno i Odrzykoń, 11 b. m. Muszynę i Krynicę, 12 b. m. Żegiestów, Piwniczną i Lubowlę na Spiżu, 13 b. m. Czerwony Klasztor i Trzy Korony w Pieninach, 14 b. m. jazda łodziami Dunajcem, Szczawnicę i Czorsztyn, 15 b. m. Dębno, Nowy Targ i Zakopane. Pieszej drogi dziennie przeciętnie 30 klm., które można także przejechać wozem. W Zakopanem odbędzie się staraniem Klubu szereg wycieczek w Tatry. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. Goście mile widziani, opłacają dziennie 10 ct. na rzecz Klubu. Przyłączyć się do wycieczki można w każdej z wyżej wymienionych miejscowości.

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba w Warszawie. W niedzielę około godziny 10 wieczorem w domu nr. 8 przy ulicy Rymarskiej wykryto bombę z niezapalonym lontem, leżącą przed drzwiami frontowemi mieszkania na II. piętrze. Stróż miejscowy zawiadomił niezwłocznie o wypadku komisarza XII cyrkułu, który wkrótce przybył wraz z oddziałem policyi na miejsce wypadku. Z przeprowadzonego badania okazało się, że bomba została podłożona pod drzwi H. Obrębskiego, właściciela fabryki obuwia w Warszawie i Włocławku, około godziny $9\frac{1}{2}$ wieczorem; kto był sprawcą zamachu na razie nie wykryto.

O godzinie 11 w nocy przybył wezwany telefonicznie oddział saperów z oficerem na czele i tajemniczą bombę zabrał dla zbadania do laboratoryum wojskowego.

Dodać należy, że po ostatnich strejkach szewskich, Obrębski zamknął fabrykę w Warszawie, pozbawiając pracy kilkudziesięciu robotników. Wskutek pogróżek anonimowych, przysyłanych w ostatnich czasach, syn Obrębskiego musiał przed kilku tygodniami opuścić Warszawę.

Więźniowie polityczni z Baku w Lublinie. Dnia 2 b. m., pod konwojem złożonym z 19 żołnierzy, przywieziono do Lublina z Baku partyę więźniów politycznych, złożoną z 20 ludzi, Ormian, Gruzinów, Żydów i Rosyan. Przywiezionych umieszczono tymczasowo w więzieniu miejscowem do rozporządzenia gubernatora lubelskiego, który ich roześle na osiedlenie po rozmaitych wioskach gubernii lubelskiej.

Wyjeżdżając z Baku, żołnierze konwojowali kilkudziesięciu więźniów, lecz po drodze częściowo zostawiono ich w Kijowie i Charkowie. Z osadzonych w lubelskiem więzieniu część więźniów pozostanie w gub. lubelskiej, pozostali zaś w przyszłym tygodniu przewiezieni będą do Piotrkowa.

„Warszawskij Dniewnik“ wobec wyborów. W seryi artykułów p. t. „Sprawa rosyjska na kresach“, jakiś N-skij w „Warszawskim Dniewniku“ rozpatruje kwestyę zachowania się Rosyan warszawskich wobec wyborów do Dumy. Zdaniem autora, partyą, pod której sztandarem mają się jednoczyć Rosyanie, jest „Związek 30 października“, którego oddział otwarty został w tych dniach w Warszawie.

Program związku N-skij tak streszcza:

„Całość i niepodzielność Rosyi, szerokie prawo stanowienia o sobie narodów nierosyjskich, w granicach Rosyi zamieszkujących; lecz owo stanowienie o sobie („samoopredielenje“) na razie ma się wyrażać w szerokim rozwoju samorządu lokalnego. Związek jest zasadniczo przeciwny autonomii Polski, gdyż „dać autonomię Polsce w tych niespokojnych czasach, jest to — pchnąć ją do krwawej awantury politycznej własnemi rękami, a to przyniesie szkodę i Polsce i Rosyi. Interesy zaś Rosyi powinny być zawsze uwzględniane w pierwszym rzędzie“. Związek jest za zniesieniem granicy osiadłości dla żydów; równouprawnienie ich należy do Dumy.

Lokaut w kopalni. W dniu 1 b. m. o godz. 6 wieczorem w kopalni Łojki, gm. Grabówka, pow. częstochowskiego, tłum robotników, złożony z 200 osób, otoczył zarządzającego kopalnią Włodzimierza Madziarę i włożył mu na głowę worek. Madziara, mając głowę nakrytą workiem, począł strzelać w górę i zranił stojącego przed kantorem robotnika Franciszka Glińskiego, oraz siebie w lewą nogę powyżej kolana. Ranionego Madziarę przewieziono do szpitala fabryki Raków.

Wskutek powyższych wypadków Tow. zakładów metalurgicznych p. f. Hantke w dniu 2 b. m. wymówiło pracę wszystkim robotnikom na 2 tygodnie naprzód, oświadczając, że w dniu 16 b. m. kopalnia Łojki (przynależna do zakładów Hantkego) zostanie zamknięta na czas nieograniczony. W kopalni pracowało 256 robotników.

Z Łodzi. W poniedziałek dokonano dwóch napadów na monopole, mianowicie: przy ul. Złotej 7 (po raz już 4-ty), gdzie zabrano 160 rb., i przy ul. Targowej, gdzie zabrano 145 rb.

Nocy wczorajszej aresztowano w różnych dzielnicach 13 osób.

Urzędnicy magistratu w Pabjanicach złożyli władzy swej petycyę, żądając 50 procent podwyżki i grożąc w razie niespełnienia ich żądań, przerwą w pracy.

Na ul. Orlej 14, w mieszkaniu, postrzelono śmiertelnie robotnika Jezierskiego. Na rogu ul. Średniej i Widzewskiej poraniono piekarza Franciszka Rutkowskiego. Na ul. Rawskiej 12 nożami poraniono niebezpiecznie Walentego Kamińskiego. W Pabjanicach poraniono młodego człowieka lat 20, niewiadomego nazwiska. W Żubardziu na ulicy Malinowej znaleziono trupa terminatora rzeźniczego, Ignacego Heniga, a na ulicy Aleksandrowskiej, trupa Edwarda Kacheckiego, zabitych niewiadomo w jakich okolicznościach.

Z caratu.

Socyaliści-rewolucyoniści a ekspropryacya. Jak donoszą „Russkija Wiedomosti“ na niedawno odbytym zjeździe swej rady partyjnej socyaliści-rewolucyoniści zajęli się kwestyą ekspropryacyi. Pokazało się, iż większość rady wypowiada się przeciwko ekspropryacyom nietylko prywatnych, ale też i rządowych pieniędzy.

Centralny komitet zagroził wykluczeniem z partyi kilku osobom, jeśli nadal będą brały udział w ekspropryacyach. Większość „rady“ wypowiedziała się również przeciwko terorowi ekonomicznemu, stosowanemu przez robotników w ich walce z pracodawcami.

Umotywowanych rezolucyj jednak w tych sprawach nie powzięto.

Ze świata.

Wino tokajskie w tym roku będzie rzadkością na rynku targowym, co niejednemu miłośnikowi tego wina sprawi wielką nieprzyjemność. W winnicach tamtejszych pojawił się mianowicie nieznany dotąd szkodnik, który zniszczył wszystkie winogrona.

O katastrofie kolejowej pod Angers donoszą następujące szczegóły: Pociąg wyszedł w niedzielę o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem z Angers do Poitiers i w godzinę później zdążył na most nad Loarą za stacyą Pont de Ce. Most ten jest 318 m. długi i zbudowany został w r. 1876. Gdy początek pociągu wjechał na most, ten zawalił się, a lokomotywa, tender, wóz pakunkowy i 1 wóz osobowy wpadły do rzeki, która w tem miejscu jest bardzo szeroką i 4 m. głęboką. W wozie osobowym siedziało około 100 pasażerów, przeważnie ludzi z Angers, którzy korzystając z pogodnej niedzieli, urządzili sobie wycieczkę. Szczęściem w chwili spadku urwały się sprzęgła, łączące część pierwszą pociągu z następną, tak że reszta pociągu zatrzymała się na moście.

Ogólnie składają winę nieszczęścia, które pochłonęło do 50 ofiar, na rząd. Most był już stary, często go naprawiano, ale konstrukcya jego nie mogła wytrzymać dzisiejszych pociągów pędzących z szybkością 60 do 80 klm. na godzinę.

Mordowanie dziewcząt w Nowym Jorku. Tłum oburzony ciągłymi zamachami na młode dziewczęta, usiłował onegdaj zlynchować kilku domniemanych sprawców. Rosyanina nazwiskiem Kestner, którego obwiniono, iż wstąpił do pewnego domu, aby stamtąd zabrać gwałtem dziecko, obito prawie na śmierć, a uratowała go jedynie interwencya policyi. Pewnego niewinnego Włocha obito tak, iż prawdopodobnie umrze. Położenie z każdym dniem się pogarsza.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Teatr miejski L. 1: Grabarz 1 K, Spyt 1 K, Śladowski 1 K, Gill 1 K, Prokocki 20 h, Klich 1 K, Kolber 1 K, Ignac K. 50 h, Wilczyński 50, Śliwiński 20 h, Kowalik 1 K. Razem 8 K 40 h.

Murarze L. 1: Kmiecik 40 h, Bieda 40 h, Pawlikowski Szcz. 20 h, Niemiec 20 h, Lorenc 20 h, Bober 20 h, Eznekier L. 20 h, Kudła 20 h, Pasierba 20 h. Razem 2 K 20 h.

Murarze (przez tow. Bartosińskiego) L. 39: Urychowski 20 h, Wojciech K. 20 h, Maryan St. 40 h, Nieczytelny 20 h, Wojtan 20 h, Galas 20 h, Tryzeli 6 h, Przeworski 10 h, Nowak 10 h, Na sznurek Abrahamowiczowi 20 h, Jabłoński 10 h, Nowakowski 10 h, Bar 10 h, Nowotarski 10 h, Grzywa 20 h, Klimczak 20 h, Wróblewski 10 h, Poprawa Kl. 10 h, Gwizdowski 20 h, Sańdak 10 h, Rożkiewicz 20 h, Kołacz 20 h, Tomaszewski 20 h, Niepokój 10 h, Zwoliński 30 h, Prodyjarski 10 h, Okrutniak 20 h, Rylp 10 h, Zagórda 10 h, Klejowa 20 h, Krukowa 20 h, Kleja 20 h, Biedak 30 h, Kłosowski 10 h, Dr. 20 h, Klimowski 20 h, Głowacki 10 h, Szufa 10 h, Chadalska 10 h, Piekarz 10 h, Kwastniak 10 h, Zieliński 10 h, Ardyn 10 h, Kossek 20 h, Włodecki 10 h, Jaworski 10 h, Laszczak 4 h, Bucki 6 h, Bator 20 h, St. Szlumski 30 h, Galas 20 h, Gwóźdź 20 h, Krupa 20 h, Szczyrek 20 h, Nowak 20 h, Sciasny 1 K, Doroszczak 10 h, Pilch 20 h, Bujakowski 20 h, Lewacki 20 h, Kobulski 20 h, Kolber 20 h, Nieczytelny 10 h, Borkowski 20 h, Czepala 10 h, Nieczytelny 40 h, Wolański 20 h, Sapiński 30 h, Setkowicz 10 h, Polewka 20 h, Smoła 10 h, Baron 10 h, Doroszczak 10 h, Batko 10 h, Bystrek 10 h, Na sznurek Abrahamowiczowi 20 h, Dymisya namiestnika 10 h, Jarosz 10 h, Kubalik 10 h, Grabowski 10 h, Piechówka 20 h, Pisz 10 h, Szeforowski 10 h, Rybka 10 h, Libiszewski 20 h, Kawiński 10 h, M. B. 30 h, N. Z. 10 h, Zegadło 10 h, Buczyński 10 h, Dymisya namiestnika 18 h, Na sznurek Abraham. 12 h, Motylowa 28 h, Rucki 20 h, Mastek 20 h, Stępniowski 20 h, Stanowski 20 h, Kozakowski 20 h, Wadowski 20 h, Zając 20 h, Chrostecki 20 h, Bartosiński 40 h. Razem 17 K 64 h.

Kaflarze L. 6: Rewilak 20 h, Laszczyk 20 h, Bobek 1 K, Czarnecki 1 K, Górecki 1 K, Golonka 30 h, Liszka K. 20 h, Siejak 1 K, Ziembiński 50 h, Rusek 40 h, Kominek 20 h, Nawara 20 h, Kozub 20 h, Wojnarowski 40 h. Razem 6 K 80 h.

Rzeźbiarze L. 2: Marta E. 1 K, Hoch 60 h, Jasiński 30 h. Razem 1 K 90 h.

Malarze z Bochni L. 11: Ziegelmann 60 h, Kudłacz 20 h, Grzybowski W. 1 K, Tylko 20 h, Proszowski 60 h, Pancerz 30 h, Lepina 20 h, Pamulski 20 h, Tarczałowicz 40 h, Grabicz 20 h, Zatorski 40 h, Sieprawski 1 K, Rzepecki M. 40 h. Jasiński M. 1 K. Razem 6 K 70 h.

Stolarze L. 15: Glajcar Rudolf 9 K 34 h. L. 5: Rojek 30 h, L. 39: Przy biurku 1 K 50 h. Razem zem 11 K 14 h.

Introligatorzy L. 2: Helena K. 10 h, Kleja 20 h, Nowakowski 20 h, Żurek 20 h, Polony z Wiednia 30 h. Razem 1 K.

Introligatorzy L. 3: Norbert 1 K, Augustyn 2 K, Gątowski 50 h, Kaczmarczyk 50 h, Targowski 40 h, Z ul. 25 50 h, Dr E. Bobrowski 1 K, Kapellner 1 K, Motyl A. 60 h, Sułczewski 50 h, Za wygraną beczkę piwa na zabawie personalu pomocniczego drukarskiego Laszczyk 6 K. Razem 14 K.

TELEGRAMY

z dnia 6 sierpnia.

Strejk górników w północnych Czechach.

Praga. Dzienniki wieczorne donoszą z Cieplic, że wczoraj rano tylko w kilku szybach strejkowano; w innych szybach praca odbywa się normalnie. Natomiast w rewirze w Brüx praca odbywa się normalnie, zaś w Falknowie grozi częściowy strejk.

Prześladowania narodowościowe na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziennikarz czeski Franciszek Krista, którego niedawno wypuszczono z więzienia za kaucyą 10.000 K, został ponownie aresztowany pod zarzutem propagandy panslawistycznej między Słowakami w północnych Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Żona i matka rumuńskiego posła Vlada, oraz pewien ksiądz rumuński zasądzeni zostali na wysoką karę pieniężną za rzekomą agitacyę przeciw Węgrom. Oprócz tego prokuratorya wytoczyła im oskarżenie o podburzanie przeciw narodowości węgierskiej.

Strejk górników na Górnym Śląsku.

Wrocław. „Schles. Ztg“ donosi z Królewskiej Huty: Wczoraj wieczorem przyszło do starcia między łamistrejkami a strejkującymi. Policya aresztowała kilka osób. Jedna osoba zraniona.

Prześladowania robotników polskich.

Drzewianowo. (Hohenwalde). Wiec socyalistyczny polski z prowincyi poznańskiej został tu wczoraj przez policyę rozwiązany.

Ostrożności w Świnoujściu.

Berlin. (Tel. wł.). Do jachtu carskiego „Standart“ absolutnie nikogo nie dopuszczają, podczas gdy do jachtu „Hohenzollern“ każdy za zgłoszeniem się u oficera służbowego ma przystęp.

Jako dowód obawy otoczenia carskiego może posłużyć fakt, że przybyły do Świnoujścia szef tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu nie otrzymał pozwolenia udania się na jacht carski, mimo że był w uniformie.

Minister dworu carskiego bar. Frederiks udzielił pewnemu dziennikarzowi paryskiemu posłuchania w ten sposób, że udał się na łódź, którą dziennikarz wypłynął na jego spotkanie.

Dzienniki berlińskie stwierdzają, że policya rosyjska składa się z ludzi bez wykształcenia, którzy służbę swą pełnią mechanicznie, nie mając pojęcia o metodzie, zastosowywanej w innych państwach europejskich.

Los byłego trybuna ludu.

Argelieres. Marcelin Albert był wczoraj przedmiotem wrogich manifestacyj i wobec groźnej postawy tłumów musiał się zamknąć w swojem pomieszkaniu.

Obłąkany sprawca zamachu.

Paryż. Śledztwo przeciw b. marynarzowi Maille, który 4 czerwca strzelał do prezydenta Fallieresa zostało wstrzymane. Maille został oddany do domu obłąkanych.

„Święta wojna“ w Marokku.

Madryt. Wczoraj wyruszyła jedna kanonierka hiszpańska do Casablanca.

Paryż. Wysłane do Casablanca wojska pod wodzą generała Droude składają się z dwóch batalionów strzelców i jednego batalionu legii zagranicznej, razem 2400 ludzi piechoty z kilku armatami i 3000 konnicy.

Tanger. (Agencya Havasa). Listy z Rabat z dnia 1 sierpnia donoszą, że sytuacya jest tam dość naprężoną. Poddani francuscy żądają przysłania krążownika, gdyż nie czują się bezpieczni w mieście.

Tanger. Od wczoraj nadchodzą z Mazagan niepokojące wiadomości. Tamtejsi obcy są zagrożeni przez pospólstwo, które zostało zachęcone zajściami w Casablanca. Parowiec handlowy otrzymał polecenie, aby na wszelki wypadek był przygotowany na przyjęcie na pokład niemieckich poddanych. Francuski poseł domaga się wysłania okrętów wojennych do Mazagan.

Gibraltar. Jeden angielski krążownik wyruszył do Casablanca.

Madryt. Jak słychać, stała załoga w Algeciras, licząca 3000 ludzi, postawioną została na stopie wojennej i otrzymała rozkaz pogotowia.

Wojna persko-turecka.

Teheran. Urzędowe telegramy donoszą, że wojska tureckie z artyleryą wkroczyły na terytoryum perskie koło Urmia i spustoszyły tę miejscowość. Zabili oni 18 mężczyzn i 60 kobiet i dzieci, poczem zabrały obóz perski, w którym była tylko mała załoga.

Katastrofy kolejowe.

Wiedeń. Pociąg osobowy Tryest-Wiedeń dziś o godzinie 4 min. 15 zderzył się z lokomotywą na stacyi Spielfeld. Jeden palacz zabity, dwóch maszynistów, dwóch funkcyonaryuszów poczty i jeden zwrotniczy zranieni. Z podróżnych zgłosiło się 3 rannych. Ruch osobowy jest utrzymany przez przesiadanie.

Algier. Wczoraj wieczorem zderzył się pociąg osobowy z towarowym na linii Algier-Oran. Wiele osób zranionych. Szczegółów brak.

Z caratu.

Bunt więźniów.

Symbirsk. W tutejszem więzieniu wybuchł bunt więźniów z powodu nieludzkiego obchodzenia się dozorców z więźniami politycznymi. Wezwane wojsko przywróciło spokój, robiąc użytek z broni. Jeden więzień zginął, kilku odniosło rany.

Konfiskata organu czarnej sotni.

Petersburg. Cały nakład organu związku rosyjskich ludzi „Russkoje Znamia“ skonfiskowała policya.

Kruszewan — defraudantem.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany przywódca czarnych sotni i organizator pogromu w Kiszyniewie, wykluczony został ze „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“. Zarzucają mu, że zdefraudował pieniądze Związku w wysokości 100.000 rubli.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Gubernie astrachańska, saratowska, symbirska, ufańska, kazańska i niżnonowogrodzka ogłoszone zostały jako zagrożone epidemią cholery.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 sierpnia. Pszenica na październik 11·36 do 11·37. Pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64. Żyto na październik 8·87 do 8·88. Owies na październik 8·13 do 8·14. Kukurudza na sierpień 6·73 do do 6·74, kukurudza na wrzesień 6·82 do 6·83, kukurudza na maj 6·59 do 6·60. Rzepak na sierpień 17·85 do 17·95·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie słabe. — Pogoda: gorąco.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie posiedzenie we środę 7 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 43, I. p. Na posiedzenie to zapraszam byłych i nowowybranych człoków komitetu i komisyi kontrolującej. Sprawy ważne. O punktualne zebranie uprasza Szczepan Kurowski.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 8 sierpnia o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).